

KURJER POLSKI

w Paryżu

DWUTYGODNIK POLITYCZNY-LITERACKI-SPOŁECZNY

ORGAN PATRYOTYCZNY POLSKI

Wychodzi w Paryżu pierwszego i piętnastego każdego miesiąca

PRZEDPŁATA ZA ROK: 6 fr.

ZA SZESĆ MIESIĘCY: 3 fr. 50 c.

za granicami Francji dotrzeć się poro-
to jest 1 fr. 20 c. na rok.

W Ameryce: 1 dolar 63 c.

z kosztami przesyłki przez Post-Office

Order.

LISTY I KORRESPONDENCJE

powinny być adresowane do wydawcy

A. REIFF, Imprimeur

9, place du Collège de France. 9

PARIS

Anonsa: wiersz 50 cent.

ZAWIERAJĄCE WIĘCEJ NIŻ PIĘĆ WERSZY, STOSOWNIE DO UMOWY.

Wszelkie anonsa dla Polaków
szukających zatrudnienia, jako
też dla dających takowe ogła-
szone będą bezpłatnie.

Manuskrypta nie zwracają się.
Odpowiedzi będą udzielane za dołącze-
niem marki pocztowej.

W Londynie abonować można w domu kommissowym P. F. KAROL & Co, 23, Martins Lane, London, E. C.

DWUDZIESTA ROCZNICA

ŚMIERCI MĘCZENSKIEJ

CZŁONKÓW RZĄDU NARODOWEGO
w Warszawie.

Dnia 5 Sierpnia 1864 roku spełniona została wielka narodowa ofiara, w tym bowiem dniu, przed dwudziestu laty, zakończonem zostało osmnasto-miesięczne powstanie Polaków, Litwinów i Rusinów śmiercią męczeńską członków Rządu Narodowego. Był to dzień straszny i wielki zarazem!

Głucha wieść od rana krążyła w stolicy o pięciu szubienicach, wzniesionych na stoku cytadeli warszawskiej dla członków Rządu Narodowego, tajemniczego a jednak wszystkim znanego, który zaparciem samego siebie, bezinteresownością i zupełnem poświęceniem się zyskał posłuszeństwo, jakiego nie doznawał nigdy żaden rząd w świecie.

Tłumy smutne a bolesną skruszone śpieszyły ku nowożytniej Golgocie, aby łzami w oczach pożegnać idących na śmierć ojców i przewodników narodu i postawą pełną czci wyrazić im miłość synowska, którą swemi cnotami i poświęceniem obudzili w ludności.

Gdzie spojrzales na tę ludność, wszędzie widziałes na jej twarzach jedną myśl i jedno uczucie miłości Ojczyzny. Wszyscy zaś w sercach gorejących tą miłością błagali Boga, aby to męczeństwo kierowników i naczelników powstania, było dopełnieniem pokuty narodu; aby z tej wielkiej a czystej ofiary najszlachetniejszych i najdosłojniejszych jego reprezentantów, wypłynął jakby z odradzającego źródła potok wolności i niepodległości Polski.

Rząd Narodowy który tyle obudził współczucia i szacunku, różnił się od wszystkich znanych dotąd rządów.

Posiadał potrzebna w rządzeniu sprężystość i energią woli. Umiał więc gdy tego potrzeba było, zmusić opornych do posłuszeństwa i ukarać winnych, nigdy przecież o tem niezapominał, że jest rządem narodu łagodnego, szlachetnego, w prawdzie rozkochanego, pełnego godności a przywiązanego do Boga i swobód, który na zaufanie odpowiada posłuszeństwem, gdy zaś w swoim rządzie widzi gotowość do ofiary, sam potrafi świat zadziwić nadzwyczajnem poświęceniem, — jakoż zadziwił go w tej wojnie nierównej, z najpotężniejszym, najzłotliwszym i najchytrzejszym najeźdźcą.

Zasady jakie Rząd Narodowy wyobrażał, były wydobyte z dziejów polskiego narodu i odpowiadały w zupełności postępowi czasu, łączyły bowiem w sobie powagę z wolnością i równość z sprawiedliwością i dążyły do zrealizowania braterstwa w stosunkach społecznych narodu i w jego międzynarodowem państwowem stanowisku.

Zajęty wojną, wśród walki, musiał Rząd Narodowy całą swą usilność zwrócić do boju, od zwycięztwa bowiem nad nieprzyjacielem zależała niepodległość Polski, czyli możność wewnętrznych w niej reform i przyszłego politycznego ukształtowania; nie zaniedbał jednak wskazać kierunku w jakim się rozwijać powinna organiczna budowa narodu polskiego; mającego za dziejowe swe posłannictwo, realizowanie w życiu społecznem miłości i prawd ewangelicznych Chrystusa.

Sam też odpowiednio do tych zasad postępował.

Był to pierwszy rząd w Polsce złożony z osób do warstw ludowych należących, w którym nie było tak zwanych panów.

W ciągu osmnastu miesięcy cztery razy zmieniał się skład jego, lecz za każdym razem członkowie jego nie należeli do stanów uprzywilejowanych.

Wykształceni i rozumni, chociaż posiadali kwalifikacje potrzebne na tem stanowisku, odznaczali się przecie prostotą, skromnością i wolni byli od pychy i od próżnej chęci panowania i wynoszenia się od innych.

Stojąc na czele narodu, byli w duszy pokorni i uważali się za sługi narodu. Posłuszeństwa wymagali dla władzy, dla idei, nie dla osób.

Bezinteresowność posuwali do ostatnich granic. Żaden z nich pensji nie brał, lecz wszystkie czynności rządowe spełniał wydając swój własny pieniądz.

Przystępni byli dla każdego. Najuboższy i najniżej stojący w społecznej drabinie, czuł się w obec nich jakby w obec braci swoich.

Mieli oni i wady liczne, bo byli ludźmi, nie więc dziwnego że błędy popełniali. To jednak historia bezstronna i sprawiedliwa przyznać będzie zmuszona, iż rządowi więcej demokratycznego, więcej bezinteresownego i gorliwiej oddanego sprawie publicznej a mniej dbającego o osobiste interesa swoich członków, nie miała żadna rewolucja, żadne powstanie i żaden kraj w czasach nie tylko nowożytnych lecz i starożytnych.

Wspomniane przymioty, tak w ogóle trudne do wyrobienia w sobie a jeszcze trudniejsze do zachowania na najwyższem rządowem stanowisku, — jako też umiejętność rządzenia, nie byłyby Rządowi Narodowemu nadały tak wielkiego znaczenia i mocy, jaką rzeczywiście posiadała, która mu dozwoliła wśród wojny, w kraju załamanym przez wojska nieprzyjacielskie, zorganizować nietylko sprężyste instytucje i władze lecz formalne tajemne państwo, najregularniej funkcjonujące, — gdyby nie ta moc ducha, jaką się odznaczała większość członków wszystkich czterech składów Rządu Narodowego.

Moc ta ducha, z wielkiej miłości Boga

i Ojczyzny zaczerpnięta, wywierała nadzwyczajny urok i ona to nadawała Rządowi Narodowemu moralną wielkość, której przez czas długi zwalczyć niezdoląca cała brutalna potęga najeźdźników. Wyrażała się ona w nieustraszonej odwadze osób do rządu należących, odwadze, będącej następstwem zaparcia się siebie i gotowości poświęcenia swego życia w każdej chwili.

Dzięki tej odwadze i temu poświęceniu, stał się fakt niebywały w dziejach, iż w mieście posiadającym załogę nieprzyjacielską złożoną z 40,000 żołnierzy i policjantów, mógł najregularniej wraz z ministerstwami funkcjonować Rząd Narodowy.

Obecność nieprzyjaciela znanego z dziekiej srogości i z namiętnej, barbarzyńskiej nienawiści ludzi wolnych i uczciwych, w niczem zgoła nie wpływała na zmniejszenie energii tak samego Rządu Narodowego jak też i władz jego.

Ten rząd zostający pod ciągłą groźbą szubienicy, szukany i szpiegowany przez armię jawnych i tajemnych agentów, — był tylko dla wroga nieznanym i tajemniczym; dla patriotów zaś był on rządem jawnym i dokładnie znanym przez członków organizacji narodowej, do której wszedł niemal cały naród, związany potężnym węzłem solidarności.

Jest to niewątpliwie fakt wielkiej doniosłości że w mieście zajętem przez Moskali mógł istnieć obok nich, zostający z nimi w wojnie Rząd Narodowy; doniosłość zaś tego tem się oznacza, że jest ono niezmiernie chlubnym dla naszego narodu świadectwem.

Jakoż, któż w obec tego, że członkowie Narodowego Rządu byli znani ogółowi, nie przyzna, że naród polski musiał w sobie wyrobić karność, posłuszeństwo, wielką solidarność i większą jeszcze miłość publicznej sprawy, jeżeli potrafił w obec moskiewskiego najazdu utrzymać nad swoim rządem zasłone tajemnicy.

Cnoty te przekonywają iż Polacy rozwinęli w sobie przymioty państwowe, brak których dawniej im zarzucano.

Utrzymywały one w siłę powstanie i rząd stojący na jego czele i słabnąć dopiero poczęły po nadzwyczajnych a długich wysileniach, klęskach i w skutek wielkiego znużenia tak trudną walką.

Chociaż zupełnie nie osłabły i nie zniknęły, dość jednak było małego złużowania siły organizacji i w skutek tego częstkowego rozchwiania się solidarności i wkroczenia zwątpienia w serca niedawno ożywione wiarą, — aby narazić bezpieczeństwo Rządu Narodowego i spowodować upadek powstania.

Członkowie czwartego, już ostatniego składu Rządu Narodowego, dostali się w ręce czyhającego na nich wroga tym sposobem, że jeden z więźniów bity różgami, wśród torturowego sieczenia wypowiedział nazwisko Prezesa Rządu Narodowego generała *Romualda Trauguta*.

Z papierów innego aresztowanego dowiedziała się moskiewska inkwizycja

o nazwiskach czterech innych członków Rządu Narodowego i aresztowała: *Romana Żulińskiego, Józefa Toczyńskiego, Rafała Krajewskiego i Jana Jeziorańskiego*.

Uwięzieni naczelnicy powstania zachowali się w obec Komisji śledczej w cytadeli warszawskiej z wielką godnością.

Jak wypadło na mężów reprezentujących wielką, świętą sprawę narodu, dali świadectwo prawdzie i prawu, to jest nie pociągawszy nikogo do więzienia, sami wyznali, iż naród polski gdy walczy z najeźdźnikami, którzy mu kraj najechali i bez żadnej przyczyny rozebrali pomiędzy siebie, wykonywa tylko święte, nieodwołalne, przyrodzone i historyczne prawo do bytu, stwierdzone tysiącletnim rozwojem i postępem cywilizacyjnym.

Polaka więc nie mają prawa sądenia żadne moskiewskie, niemieckie i austriackie sądy, bo to są sądy obce, nieprawe, wyszłe z ramienia nielegalnych rządów.

Władzą jedynie legalną na całej przestrzeni ziem polskich jest władza Rządu Narodowego. Mogą jej nieuznać najeźdźnicy, mogą sądzić jej członków i życie im odebrać, nie mniej przeto jedynym Rządem, któremu każdy Polak jest winien posłuszeństwo, pozostanie Rząd Narodowy, który oni właśnie reprezentują.

W odpowiedziach członków Rządu Narodowego przed Komisją śledczą, a potem przed sądem wojennym była najwyższa powaga mężów czystych, szlachetnych, przekonanych o słuszności sprawy narodu i gotowych za nią dać życie. Żadnej przechwałki, żadnego poehlebstwa nie czynili i marnego usiłowania do ocalenia życia sposobami, którychby sumienie polskie uznać nie mogło.

Zachowali się więc jako bohaterowie a listy jakie pisali z więzienia przed śmiercią i słowa, które wyrzekli do odwieczających i żegnających krewnych i przyjaciół, okazują wielkość ducha, gorącą miłość Boga i Ojczyzny i mocne postanowienie poświęcenia życia za szczęście narodu polskiego, które jest niepodobnem bez odzyskania niezależności.

Gdy pięciu tych wielkich ludzi z cytadeli wywieziono, każdego z rękami skrepowanymi na osobnym wozie, w tłumie rodaków zalegających miejsca po szeregami licznych wojsk, żandarmów i policji, broniących przystępu do skazańców, dał się słyszeć jęk boleści i współczucia, przenikający do niebios.

Z daleka tylko lud, bracia, siostry, matki i przyjaciele patrzeć mogli na męczenników, jak ginęli na szubienicach spokojnie jakby święci Pańscy!

Straceni zostali!

Do tylu zbrodni popełnionych na narodzie polskim przez rząd moskiewski przybyła nowa zbrodnia — powieszenia członków Rządu Narodowego, zbrodnia nie mniej rozmyslna a więcej jeszcze ohydna od tysiąca innych.

Boleść w narodzie była tak wielką, iż wiele osób przeżyć jej nie mogło.

Panna *Emilia Gosslin* w Warszawie,

jedna z najznakomitszych polskich kobiet, wychowawczyni wzorowa dziewcząt polskich, opiekunka wygnańców na Syberji i więźniów w cytadeli, autorka bardzo cennych pism, niestrudzona w pracy i w poświęceniu dla Polski, — gdy jej tegoż strasznego 5 Sierpnia 1864 r. przyniesiono z pod cytadeli wiadomość o straceniu pięciu członków Rządu Narodowego, umarła nagle jakby piorunem rażona — serce jej pękło z boleści.

Za dni kilkanaście nastąpi dwudziesta rocznica śmierci członków ostatniego składu Rządu Narodowego.

Obowiązkiem naszym jest urządzenie w tę rocznicę 5 Sierpnia 1864 r. poważnych obchodów, podczas których rozpamiętywając wypadki z przed 20-tu laty, należy nam realizować tę ideę, jaką kosiół w życie wprowadził, zalecając modły i stosowne nauki w rocznicę zgonu wielkich męczenników.

Męczeństwo ludzi czystych, szlachetnych, miłujących, wielkich duchem i poświęceniem nadaje moralną potęgę sprawie narodu pognębionego i prześladowanego. Nie napróżno też powiedziano, że sprawa która wydaje męczenników zwyciężyć musi!

Jezus Chrystus, syn Boży, przez śmierć męczeńską na krzyżu odrodził i zbawił ludzkość i własnym przykładem nauczył nas pojmować rzeczywiste znaczenie męczeństwa!

Nie każde atoli męczeństwo jest świętem, nie każde ma w sobie siłę odradzającą, która wiedzie do zwycięstwa!

Tylko ci są męczennikami moralnie bliźnich odradzającymi, co charakterem wzniosłym, czystym a mocnym odznaczonym, zaparcie samego siebie doprowadzili aż do poświęcenia życia swego; to zaś tylko męczeństwa posiada siłę odrodzenia, które jest poniesione za sprawę wielką a świętą miłości Boga, miłości Ojczyzny lub miłości ludzkości.

Członkowie Rządu Narodowego straceni 5 Sierpnia 1864 r. są męczennikami którymi się szczycić i chlubić mamy prawo jako wzorowymi ludźmi i bohaterami, śmierć ich jest męczeństwem poniesionem za sprawę narodowej niepodległości, od zwycięstwa której zależnym jest dalszy rozwój ludzkości na drodze miłości, sprawiedliwości i prawdy.

Urządzając więc obchody na pamiątkę tego męczeństwa, wzmacniamy siłę odrodzenia, jaka w niem spoczywa i ożywiamy w sobie te uczucia i te myśli, które nas przyspasabiają do życia uduksionalonego i nauczają nas zwyciężać!

Niechże więc w kulcie polskiego patriotyizmu dzień 5^{go} Sierpnia będzie dniem poświęconym czi męczenników sprawy narodowej i rozpamiętywaniu idei własnego, narodowego rządu.

KORRESPONDENCJE Kurjera Paryzkiego

Z nad granicy Królestwa Polskiego
2 Lipca 1884.
Powódź tegoroczna, która w Czerwcu za-

łała nadbrzeżne okolice w Polsce, stała się wielką klęską dla ludności, tak srodze zewsząd trapionej. Nietylko w Galicji porobiła wielkie спустoszenia lecz i w Królestwie Polskiem i w Prusach Zachodnich.

W Królestwie wszystkie rzeki wystąpiły z brzegów i zalały pola zasiane, łąki z stogami skoszonego siana, nadbrzeżne wsie i miasta. Straty na miliony się liczą.

Pod Warszawą Wisła wystąpiła z koryta na 22 stóp i zalała dolną część miasta, Pragę i Saską Kępe. Wszyscy ludzie szlachetni spieszyli z ratunkiem dla dotkniętych powodzją. Nawet Moskale od czynności ratunkowej nie odłączyli się, a śmiałością, odwagą i wielką energią w ratowaniu odznaczyli się szczególnież nowy oberpolicmajster Tolstoj. Wszędzie go widziano spełniającego ludzkości obowiązek. Miło jest pochwalić nawet nieprzyjaciela. Gdy coś dobrego zrobi, nie chowamy tego pod korcem lecz podnosimy z uznaniem.

Otóż obok obywateli nie tylko policja lecz i wojsko było czynne. Na zasadzie raportu generała Hurki car Aleksander III^{ci} wyasygnować polecił z kasy państwa 200,000 rubli dla nieszczęśliwych powodzian.

Jenerałowa Hurko, która z powodu swoich rusyfikacyjnych dążeń stała się w Warszawie osobą wielce niemilą, okazała się w obec nieszczęścia kobietą z sercem. Na łódce Towarzystwa Wioślarskiego udała się do wsi zalanych i osobiście rozdawała biednym chleb i odzież.

W Warszawie utworzyły się komitety dla zbierania składek. Literaci warszawscy wydają na rzecz powodzian dzieło zbiorowe p. t. *Na pomoc*, literaci krakowscy na takiż sam cel wydają dzieło p. t. *Wista*.

Pod Krakowem ratowaniem ludu we wsiach zalanych zajęli się uczniowie Uniwersytetu Jagiellońskiego i z prawdziwym poświęceniem dopływali na łodziach wszędzie, gdzie potrzebny był ratunek zagrożonych zatonięciem i gdzie trzeba było rozdać głodnym chleb i lekarstwa.

Skarżyć się na nikogo nie mamy potrzeby, wszędzie bowiem w czasie tej wielkiej klęski ci, co nie byli dotknięci powodzią, ratowali zalanych, obecnie zaś wszędzie zbierają składki i ratują biednych.

W Galicji oprócz komitetów zajął się energicznie akcją ratunkową Wydział Krajowy, wydziały powiatowe i Namiestnictwo. Cesarz austriacki przysłał z prywatnej skarbicy dość znaczną sumę, rząd też wiedeński wysłał na żądanie namiestnika Zaleskiego przeszło 100,000 reńskich. Gdy i biedni grosz swój dają, wierzymy, że niedoli ludu zapobieży społeczeństwo i niejednego uratuje od nędzy.

Wszystko to jednak, cała ta piękna czynność ratunkowa zda się nie na wiele, jeżeli rządy niezapobiegają perjdycznie powracającej klęsce powodzi.

Rząd austriacki jeżeli zażąda od Rady państwa 8 lub 9 milionów reńskich na regulację rzek i potoków karpaccich i roboty systematycznie rozpocznie, — sprawi, że biedny ziemianin będzie mógł bez obawy orać swój zagon nad brzegiem bystrej rzeki.

Obecnie po trzechdniowej ulewie następuje już powódź, ale nie będzie powodzi, a przynajmniej nie będą tak częste, gdy rzeki uregulowane zostaną.

Takiż sam obowiązek ciąży i na rządzie rosyjskim.

Jeden przytem i drugi rząd powinien zapobiedz tępieniu lasów, nie ulega bowiem wątpliwości, iż ich wytepienie przyczynia się do zbierania wód.

Gdyby wody uregulowane w swoim biegu zostały a wytepienie lasów wstrzymane, wtedy tegoroczna powódź stałaby się pamiętną nie tylko przez klęski lecz i przez dobrodziejstwo.

Dwie sprawy sądowe, rozstrzygnięte wyrokiem uniewinniającym oskarżonych, zwracają obecnie uwagę publiczną.

Grajnert, uczeń gimnazjalny, oskarżony o pobicie kijem profesora Pełtyna, Moskala tyranizującego studentów, został przez sąd uniewinniony, bo dowodów pobicia nie było.

W tydzień niespełna po tym wyroku sprawiedliwym, wezwanym został ojciec Grajnerta do oberpolicmajstra wraz z synem i tam zakomunikowano im rozkaz jenerał-gubernatora Hurki, mocą którego bez przytoczenia powodów Grajnert syn, ma być w drodze administracyjnej wywieziony na lat dwa do gubernii odległych na północy cesarstwa moskiewskiego.

Po cóż więc sądy, jeżeli jenerał-gubernator za nic niema wyroki uniewinniające tychże sądów i sam sędzi administracyjnie i wyrokuje zaocznie? Wyrok jenerał-gubernatora oburza wszystkich, co mają poczucie legalności i porządku.

Obawiają się też, aby włościan ze Szpikłos, uniewinnionych przez sąd Okręgowy lubelski w Hrubieszowie drogą administracyjną nie zesłał na północ lub na wschód carstwa.

Przed tym sądem stawało 17 włościan ze wsi Szpikłos, oskarżonych o opór władzy i pobicie wójta Leszczerka i sołtysa Wojtowicza. Pop prawosławny Gładylowicz przyszedł nieprawnie na zebranie włościan którzy byli dawniej Unitami i tam strasząc ich wpłynął na przerażonych, iż uchwalili zebrać na odnowienie cerkwi podatek od właściciela gruntu po 4 ruble, od uboższych właścicieli po dwa, a od wyrobników po jednym rublu.

Naczelnik powiatu Hrubieszowskiego Treściak, zmuszający Polak i odstępcę, dowiedziawszy się, iż ci włościanie którzy nie byli na zebraniu niechęć płacić podatku na cerkiew, tłumacząc się iż są katolikami, dał rozkaz wójtowi, ażeby ściągnął z nich podatek przymusowo.

Wójt rozpoczął egzekucję od zagrabienia pościeli *Eudoksy Łyszkiewicz*. Ta jako katoliczka nie czuła się w obowiązku płacenia na cerkiew i stawiała opór. Przybyli na jej krzyk włościanie dali jej pomoc, pościel odebrali i wójta za drzwi wyrzucili.

Wójt pijanica, przybrawszy sobie podobnych ludzi do swego orszaku poszedł z nimi do domu *Józefa Przysługi* i zabrał mu pług.

Po drodze *Jan Kidaj* spotkał tę szajkę niegodziwców z wójtem i sołtysiem na czele i począł ich nazywać *zaprzańcami*, *zdrajcami Chrystusa Pana*, *Moskalami* i t. p. Tłum się zebrał, ktoś z niego zawołał: « że taki Moskał jak Leszczerka nie godzien być ich wójtem i trzeba zderzyć z niego łanieuch. » Wójt uderzył kidaję kijem w głowę i wtedy to gromada włościan rzuciła się na wójta, sołtysa oraz ich pomocników i zbiła jak się należy.

O taką to sprawę oskarżonych 17 włościan stawało obecnie przed sądem. Z tych sześć osób: *Jacenty Łysiuk*, *Paweł Młynarski*, *Jan Dąbrowski*, *Jan Kidaj*, *Teodor Eysiuk* i *Michał Krawczuk* od roku już aresztowani odpowiadali z więzienia.

W odpowiedziach swych na pytania przewodniczącego prezesa sądu okręgowego *Łonginowa*, umiejętnie i bezstronnie zada-

wane, wszyscy oskarżeni oświadczali uroczyście iż są katolikami.

Kiedy zaś prokurator *Bahgowint* żądający energicznie ukarania ich twierdził, iż nie są katolikami, bo spisy ludności dowodzą, iż byli unitami, a więc teraz muszą być prawosławnymi, oni śmiało i z godnością obstawali przy swoim że są katolikami i przysięgać nie chcieli według rytuału prawosławnego, tylko katolickiego.

Sąd złożony z *Łonginowa*, *Grigoriewa* i *Wilczkowskiego*, jak się pokazuje chociaż Moskale ale uczciwych ludzi, postanowił nieodbierać od nich przysięgi.

Obrońca adwokat *Rogowski* w mowie spokojnie i dosadnie wypowiedzianej, zwrócił uwagę sądu, że w gorliwości przesadnej nawet katolików zapisywano na prawosławnych, chociaż Unitami nie byli; określił stosunki gminy i działalność w niej propagandy prawosławnej, która drażni ludność na punkcie wyznania, że gdy ogłoszona wolność wyznań, dla czegoż zmuszeni mają być jego klienci katolicy do prawosławia i płacenia na cerkiew — mówił wreszcie o nadużyciu władzy popa, naczelnika powiatu a następnie wójta, który grabił przedmioty wyjęte z pod prawa egzekucji i jasno przedstawił niewinność włościan.

Sąd wydał wyrok uniewinniający i tylko *Jana Kidaję* skazał na trzy tygodnie aresztu za obelgi wyrządzone wójtowi. Dwaj głównie obwinieni o zadanie razów wójtowi i sołtysowi *Stefan Kidaj* i *Eliasz Krawczuk* umknęli za granicę.

Jenerał *Krasnokucki*, znany dowódzca moskiewski przeciwko powstaniu 1863 roku umarł nagle na apopleksję.

Umarł także *Mikołaj Berg*, lektor Uniwersytetu Warszawskiego, tłumacz na język moskiewski *Pana Tadeusza*. *Mickiewicz* i wielu dzieł Kraszewskiego. Berg z polecenia rządu pisał po moskiewsku *Historja powstania 1863 roku*, za co brał 5,000 rubli rocznie. Dzieło jego, zwłaszcza też historia początków organizacji narodowej i historia Rządu Narodowego, jest fałszywą. Z niego przekonujemy się, że Moskale dotąd nie mają dokładnych o naszym powstaniu wiadomości.

Kurator *Apuchtin* dał rozkaz egzaminatorom ażeby przy egzaminowaniu studentów Polaków bardzo surowo postępowali i dla lada jakiego powodu odmawiali im patentów. *Apuchtin* z *Kryłowem*, *Pettynem* i *Sołninem*, niszczy wszelkie nadzieje młodzieży naszej, która w niebywalej ilości od egzaminów odpada i to nie tylko młodzież gimnazjalna lecz i studenci Uniwersytetu. Jedno z pism galicyjskich mówiąc o tym przedmiocie tak się wyraziło:

« Pan Apuchtin z siepaczami swoimi urządził sobie w moralnem słowa znaczeniu *rzeź niewiniątek* » i przysporzył przez to państwu całą falangę niedouczonej półgłówków, jako najwyborniejszy materiał na nihilistów i rewolucjonistów. Czyżby to było celem jego? »

Wspomniałem o nihilistach.

Usiłują oni u nas się zagnieździć. Wielu z Rosji przybyłych, jako też Niemców socjalistów wraz z pewną, niewielką liczbą niedouczonej naszej młodzieży wychowanej przez Moskale w zasadach pozytywizmu, tworzą u nas tak zwanych socjalistów polskich. Z ich odezw, z ich pisma *Proletariatu* pisanego z moskiewska po polsku przekonać się można, że to jest robota moskiewskich nihilistów i niemieckich socjalistów. U siebie w kraju pobici, próbują czy

się na gruncie polskim nie da co zrobić! Utworzyli więc komitet centralny, z rozkazu którego socjaliści niemieccy w mieście Zgierzu zamordowali *Franciszka Helsehera*, podejrzanego że sam będąc socjalistą denuncjował innych socjalistów. Mord ten wywołał oburzenie wśród ludności Zgierza i Łodzi, dwóch miast posiadających największą liczbę niemieckich fabrycznych robotników i socjalistów. Policja i żandarmerja ogromną czynność rozwinęła w skutek tego mordu i wielu podejrzanych aresztowała. Biedne ofiary obalamucenia i obcej intrygi!

Słychać, że Bank Polski w Warszawie ma być zniesiony jako samodzielna finansowa instytucja i zamieniony na filję Banku państwowego w Petersburgu.

Wiedeń, 28 Czerwca 1884 r.

Sejm galicyjski we Lwowie ma być otwarty 15 Sierpnia 1884 r. Termin otwarcia przyspieszono z powodu potrzeby uchwalenia środków ratunku dla okolic powodzią dotkniętych.

Rodacy nasi w Galicji przez czas dłuższy czynili starania, ażeby koleje żelazne zarządzane były przez rady i władze w kraju rezydujące nie zaś tutaj w Wiedniu.

Centralizacja zarządu sprawia, iż jest on bardzo drogi, że język niemiecki jest panującym na kolejach, że większość urzędników składa się z Niemców i dostawy dla kolei oddawane są nie krajowym lecz wiedeńskim przedsiębiorcom.

Sejm galicyjski ażeby usunąć zle połączone z centralizacją uchwaślił rezolucją wzywającą rząd o decentralizacji kolei; Koło polskie w Radzie państwa nie ustawało w staraniu, ludność wysyłała z Galicji jedną za drugą petycję do rządu lub do Rady państwa z żądaniem decentralizacji, dziennikarstwo wreszcie polskie było niestrudżone w przedstawianiu słuszności żądań polskich, ażeby każda kolej była z tego kraju zarządzana przez który przechodzi.

Nic to nie pomogło.

Niemcy byli za centralizacją zarządów kolei żelaznych i hr. Taaffe, którego Niemcy są przeciwnikami zawziętymi, zdecydował według ich myśli a przeciwko interesowi wszystkich słowiańskich narodów w Austrii które popierają jego politykę, a więc i polskie.

Dnia 27 Czerwca r. b. ogłoszono w Wiedniu długo oczekiwany statut organizacji kolei państwowych w Austrii.

Oto są główne rysy tej organizacji kolejowej. Na czele stoi generalna dyrekcja z siedzibą w Wiedniu, mająca kierować ruchem kolejowym wszystkich kolei państwowych w całej Austrii — nadano więc ich organizacji charakter centralistyczny.

Językiem urzędowym administracji kolejowej będzie język niemiecki. Tylko dla Galicji zrobiono mały wyjątek, pozwalając, aby władze kolejowe, które się znajdują w naszym kraju, korespondowały z władzami urzędowymi i autonomicznymi w języku polskim, lecz też same władze między sobą i z urzędami pocztowymi, telegraficznymi i wojskowymi muszą korespondować po niemiecku.

Przy głównej dyrekcji wszystkich kolei państwowych w Wiedniu jest Rada kolejowa. Ma ona tylko głos doradczy. Członków będzie 50, z których 14 mianuje rząd wiedeński, resztę proponują w różnych krajach monarchii zostające izby handlowe, Rady kultury krajowej i Towarzystwa gospodarskie. Na Galicję przypada sześciu członków w Radzie kolejowej. Jest to za

mało jak na kraj tej wielkości, liczący 6 milionów ludności.

Miasta, w których mają być władze prowincjonalne kolejowe zaprowadzone, oznacza minister handlu. Prowincjonalne te zarządy nazwane są *dyrekcjami ruchu* (Betriebs-Direktion). Ograniczone są tylko do służby ruchu miejscowego i nie mają żadnej samoistności.

Tego rodzaju organizacja kolei państwowych zachwyciła oponujących Niemców centralistów a niezadowolniła autonomistów. Czesi sarkają; Galicja lubo dla niej co do języka zrobiono mały wyjątek, przekonać się powinna iż rząd hr. Taaffe, chociaż się opiera na autonomistach, nie pozbył się przecież tendencji centralistycznej i germanizatorskiej.

Wpływ ministra wojny na tak niefortunne zorganizowanie kolei austriackich miał być stanowczy. On też i na Zarząd ich główny w Wiedniu jakby na władzę od siebie zależną ma wpływ zapewniony. W razie wojny Zarząd kolei przechodzi zupełnie w jego ręce.

Wybory do Rad powiatowych w Galicji wszędzie mniej więcej dobrze wypadły. Bardzo wielu włościan wybrano, i to uważamy za pomyślny symptom, rady bowiem powiatowe są najlepszą szkołą polityczno-obywatelską dla naszego ludu.

W ostatnich wyborach do Rady miejskiej w Krakowie wybrani zostali pomiędzy innymi dwaj redaktorowie *Nowej Reformy*: *Adam Asnyk* i *Tadeusz Romanowicz*. Przeciwno ich wyborowi agitowali niezmordowani Stańczycy, dopuszczając się przytem różnych nadużyć, jak np. zdejmowanie plakatów przeciwnego stronnictwa, którem się zajmował profesor Uniwersytetu Bocheńsk.

Nic atoli nie pomogła opozycja Stańczyków oraz ich organu «Czasu» popieranego przez *Gazetę Krakowską*.

Pismo to ostatnie odegrywa dziwną rolę w Krakowie. Założone przez *Alojzego Teleżyńskiego* w celu obrony interesów patriotyzmu przeciwko reakcji stańczykowskiej, zapomniało o tej obronie i zamiast walczyć z *Czasem*, prowadzi walkę z patriotyczną i uczciwą *Nową Reformą*.

Teleżyński ustąpił, redaktorem *Gazety Krakowskiej* jest obecnie *Władysław Golemberski*, zdolny publicysta i zasłużony sprawie narodowej patriota. Nierozumiemy więc jak p. Golemberski może pozwalać innemu redaktorowi *Gazety Krakowskiej* to jest p. *Emilowi Szwarcowi* na ciągle zaczepki *Nowej Reformy*.

Zaczepki te są wcale zabawne, bo *Gazeta Krakowska* udaje wielką powagę i nadyma się jak student naśladowujący profesora dającego napomnienie. *Nowa Reforma* bardzo poważną i rozumnie redagowaną traktuje jakby była pismem półgłówek i warcholów.

Ustawicznie zaczepiana *Nowa Reforma* nigdy nieodpowiada na te zaczepki i nie zwraca uwagi na zniewagi pisma, które tak lekko myślnie zerwało wielce potrzebną w obec krakowskich zacofańców solidarność obozu patriotycznego.

Pominąwszy te dasy i studenckie zaczepki, *Gazeta Krakowska* jest pismem również poważnym jak *Nowa Reforma* i również dobrze redagowanym.

Tryumf w wyborach pp. *Tadeusza Romanowicza* i *Adama Asnyka* jest znakiem budzącej się świadomości interesów patriotycznych w wyborcach krakowskich, o których pod wpływem reakcji stańczykowskiej zdawało się, że zapomnieli.

Mówią że *Dr. Weigel* ma ustąpić z posady burmistrza Krakowa. Byłoby to szkoda dla miasta, w obec którego wielce się zasłużył.

Donoszą nam, że prawdopodobnie burmistrzem Krakowa wybranym będzie *Leon Chrzanowski*, poseł sejmowy i członek Rady Państwa. Wybór doskonały! *Leon Chrzanowski* bowiem jest znakomitym administratorem; — jako zaś patriotyczny pracownik, prawodawca i mąż stanu, znany jest oddawna bardzo zaszczytnie. Zdolność łączy się w nim z umiejętnością, poświęceniem, pilnością i praktycznością. Daje przysięgę wszelką ręką jako mąż charakteru niepospolitego!

ROZMAITOŚCI

Dziennik budzi życie i ruch pomiędzy uśpionymi. Stara to i nieomylna prawda.

Na Bukowinie mieszka około 30,000 Polaków. Dopóki nie mieli dziennika, dopóty też nikt się niezajmował sprawą publiczną i obroną interesów narodowości Polaków. Od czasu atoli gdy *Klemens Kotakowski* wydawać zaczął bardzo dobrze przez siebie redagowaną *Gazetę Polską*, rozpoczął się ruch pomiędzy bukowinскими Polakami, bardzo zbawienny dla oświaty, dobrobytu i utwierdzenia wpływu narodowości polskiej na Bukowinie.

Podczas tegorocznych wyborów do sejmiku bukowinського, działać zaczął Komitet wyborczy polski. Jest to pierwszy tego rodzaju komitet na Bukowinie.

Z odezwą, którą zwoływał Polaków czerniowieckich na narady (6 Lipca), w celu porozumienia w przedmiocie wyboru dwóch posłów z miasta Czerniowiec na sejm bukowinський, dowiedzieliśmy się, że prezesem komitetu wyborczego Polaków na Bukowinie jest *Mikołaj Jakubowicz*, zastępcą zaś przewodniczącego *Aleksander Kłodnicki*.

Cieszy nas to, że Polacy bukowinscy występować zaczęli samodzielnie. Wszędzie nam łączyć się wypada, wszędzie solidarnie i wspierając jeden drugiego, podnosić sprawę narodu!

Szanowni nasi pedagogowie dali nam dobry przykład. Oceniając jak należy ogrom narodowych zasług *Kazimierza Brodzińskiego*, postanowili wzniesić mu pomnik na placu miasta Tarnowa. Nie wiele pisząc, bez hałasu projekt swój w prędkim czasie uskutecznił. Pomnik jest już bowiem gotowym. Uroczyste jego odsłonięcie nastąpi podczas walnego Zjazdu *Towarzystwa Pedagogicznego*, które w roku bieżącym zbiera się 18 Lipca 1884 r. w Tarnowie. Na tę uroczystość przybędzie zięć *Kazimierza Brodzińskiego* p. *Juliusz Ruér* z trzema synami.

Będzie to drugi pomnik Brodzińskiego. Pierwszy przed laty dwudziestu kilku wzniesiony został w kościele Wzytek w Warszawie. Jest to posąg z ciosowego kamienia naturalnej wielkości dłuta *Władysława Oleśzczyńskiego*.

Alé, nie dosyć na tem. Każdy nam przyzna, że wojownik który walczył za niepodległość polską w 1812 r., profesor znakomity, którego słowo ożywiało duchy i serca młodzieży polskiej, poeta narodowy wielkiego talentu, który utworzył *Pieśni Rolników* i *Wielkawa*; patriota wreszcie i mędrzec natchniony, który w dziele *Postanie do braci wygnañców* i w mowie *O narodo-*

wości Polaków wskazał naszemu narodowi drogę do właściwego rozwoju i charakter jego posłannictwa powinien spoczywać w Pantheonie narodowej chwały.

Tak, — obowiązkiem ludzi zajmujących wpływowe stanowiska utworzyć komitet do przeniesienia zwłok Kazimierza Brodzińskiego do krypty kościoła na Skałce w Krakowie, gdzie spoczywają kości Długosza i Wincentego Pola.

Jenerał-gubernator wileński *Todtleben* zmarł po długiej chorobie w jednym z zakładów kąpielowych w Miemczach. W czasie jego nieobecności rządził Litwą znany z dzikich instynktów *Kochanów*, który będąc poprzednio gubernatorem w Piotrkowie, ponadawał ulicom tego miasta nazwy moskiewskie. Niektóre otrzymały nazwy na cześć jego miłośnicy. W Petersburgu krąży pogłoska, że na stanowisko general-gubernatora w Wilnie, powołany zostanie albo jenerał-gubernator wschodniej Syberji *Anczin*, albo dowódca korpusu gwardji *hrabia Paweł Szuwałow*, brat Piotra Szuwałowa, byłego szefa żandarmów.

Dzienniki zagraniczne powtarzają od dawna wieść o mającym nastąpić przybyciu cara Aleksandra III-go do Warszawy. *Schlesische Zeitung* napisała nawet z tego powodu przestrożę zupełnie zbyteczną, aby się Polacy nie ludzili, bo żadne zmiany na lepsze w ziemiach polskich nie nastąpią i car nie przywiezie z sobą do Warszawy żadnej ulgi, żadnej zmiany w systemie prześladowania i wynaradawiania.

Wiemy, że Niemcy bardzo się troszczą i zapobiegają o to, ażeby car nie zmienił w systemie exterminacyjnym rządzenia, dopóty bowiem mają przewagę nad Rosją, dopóki Polska jest przez Moskali srodze ugnieciona.

Wiedząc o tem i wiedząc jeszcze że Aleksander III-ci jest pod wpływem takich ludzi jak Pobiedonoscew, Katków i Tołstoj, nie oczekujemy żadnej na lepsze zmiany od rządu moskiewskiego.

Ze przyjazd cara do Warszawy wśród takich wpływów i żądań nie będzie miał żadnego znaczenia, nie potrzebną nas niemieckie gazety przekonać usiłują.

Czy zaś ten przyjazd rzeczywiście będzie miał miejsce? Wątpię się jeszcze godzi, chociaż w Petersburgu naznaczyli już nawet dzień jego przyjazdu do Warszawy mianowicie 13 Września r. b.

Ludność polska, jeżeli car przyjdzie do Polski, powita go obojętnie, — niema bowiem powodu do wyrażenia mu chociażby najskromniejszego zadowolenia z jego rządów. Nie okazał on dla nas Polaków nawet odrobiny ludzkiego uczucia!

Ignacy Domejko, przyjaciel Mickiewicza i autor dzieł, uczony geolog, były rektor Uniwersytetu w St-Jago, po wieloletnim pobycie w Chili, stęskniony do Ojczyzny, przybył do Europy. Wylądował w Hawrze, skąd przez Paryż, Kraków i Warszawę udaje się do rodzinnej Litwy. Jakież zmiany i to smutne zmiany wpadną w jego oko i w serce?

Kurjer Codzienny wychodzący w Warszawie, donosi szczególnie wiele charakterystyczny usposobienie naszego ludu. Miłośnicy niektórych wsi nad Wisłą w Królestwie Polskiem, zaskoczeni przez powódz musieli się chronić na dachy chałup i do-

mów swoich i tam pod nieustanną groźbą utraty życia czekać aż wody spłyną. Gdy jednak wysłane na ich ratunek parostalki podłygnęły, aby ich złamać zabrakło, właścianie opuszczać domów swoich nie chcieli. «*My swej ojcowizny nie opuścimy*» odpowiadali na wszelkie wezwania aby zeszli z dachów, bo inaczej muszą zginąć. «*Jeżeli chałupa ma zginąć, zginie my z nią razem!*» Przemocą musiano odrywać ich od strzech słomianych i uwozić w miejsce bezpieczne tych upartych fanatyków miłości kąta rodzinnego — a jednak piękny to fanatyzm i wzniosły to opór!

Straszną klęską powodzi, która kraj nasz ukochany nawiedziła, poruszyła serca wszystkich Polaków miłosiernie ku bratniej pomocy dla nieszczęśliwych. Każdy wydobywa grosz swój dla powodzi.

Emigracja, ta cząstka narodu w rozproszeniu, nie pozostała obojętną. Pismo nasze pośpieszyła z ogłoszeniem składek. Oprócz składek na dotkniętych powodzią zebranych przez pośrednictwo *Kurjera Polskiego w Paryżu*, z Emigracji wysłana została jeszcze składka zebrana przez *Towarzystwo Pracujących Polaków* w kwocie fr. 200.

Zamieszkał w Londynie Polacy powzięli zamiar udać się do Lord-Majora stolicy angielskiej i innych znakomitych osób w celu porozumienia się nad środkami zebrania funduszu dla powodzi. W Zurichu na posiedzeniu *Towarzystwa Polskiego* pod przewodnictwem obywatela Ludwika Michałskiego dnia 5 Lipca, zebrano od obecnych składkę i uchwalono udać się do Szwajcarów, ażeby im przypomnieć ludzki obowiązek ratowania od nędzy tych wszystkich w Polsce, którym woda zabrała całe ich mienie. W Ameryce Polacy także zbierają składki. Byle tylko ten ruch miłosierny prędko nie ustał!

Czeskie dzienniki, jak należało się spodziewać, dały moskiewskim publicystom ostrą odprawę za owe napominanie, aby z Polakami Czesi w porozumienie nie wchodzili.

Politik dziennik wychodzący w Pradze, odpowiadając *St-Petersburskim Wiedomostiom* na artykuł napisany z powodu zjazdu przyrodników w Poznaniu, oświadcza że Czesi nie mają nic do zawdzięczenia Moskwie, że owszem Moskale nieraz Czechom szkodzili.

Wtedy, gdy Czesi byli już blizkimi zwycięstwem w walce o swe prawa narodowe i gabinet Hohenwarta miał uznać fundamentalne prawa Królestwa Czeskiego, wtedy poseł moskiewski w Wiedniu Nowikow nie chciał dopuścić do tego, ażeby ludy słowiańskie czuli się w Austrii zadowolonymi, swoimi intrygami przyczynił się do obalenia gabinetu Hohenwarta a więc do odsunięcia w daleką przyszłość samodzielności politycznej Królestwa Czeskiego i Morawii.

Zresztą ludzka się dzienniki moskiewskie jeżeli myślą że swoimi artykułami, zdolają zakłócić dobre porozumienie i przyjaźń pomiędzy Czechami i Polakami. Od trwałości sojuszu parlamentarnego Czechów z Polakami zależy lepsza przyszłość narodu wszystkich ludów słowiańskich pod berłem Habsburgów.

Jak Rieger naczelnik staroczeskiej partji, tak i Gregr przewodząca młodoczeskiej partji potępiają najśrobiej antysłowiańską politykę Moskali w sprawie narodu polskiego. W rzeczy samej przez tę politykę rząd carski oddaje największą usługę Niemcom. Dla

nich to on pracuje, dla nich toruje drogi na Wschód.

Prześladowanie narodowe ekonomiczne i religijne na Litwie i Białorusi jest o wiele gwałtowniejsze niż w innych prowincjach Polski.

Z Mińska Litewskiego donoszą o usunięciu z piastowanego urzędu deputata w Radzie szlacheckiej *Stefana Bogdaszewskiego* i oddanie go pod nadzór policji za to tylko, że w sądzie nie chciał przysięgać przed popem prawosławnym. Księża *Wojewódzkiego* za to, że odważył się pójść do sądu odebrać przysięgę od sędziów katolików, wywieziono na rok do więzienia w klasztorze w gubernii Witebskiej. Przed niedawnym czasem księza *Lazarewicz* zesłano administracyjnym porządkiem w głąb carstwa moskiewskiego za to, że nie przyjął na służbę do swego kościoła organisty, ze sławnej szkoły Sęczykowskiego, który swoich uczniów przysposabiał do zdrady narodu i religii. Księża *Urbanowicz* wywieziono w głąb caratu za to także że nie przyjął do służby zdemoralizowanego człowieka, popieranego przez Moskali.

Fakta te dowodzą, że umowa zawarta przez Aleksandra III-go z Leonem XIII-m nie jest wykonaną, że nie mogą bracia nasi Litwini i Białorusini liczyć na jakiekolwiek ulgi i sprawiedliwość rządu moskiewskiego.

Sądy przysięgłych i projektowane ziemstwo, są to tylko pułapki zastawione przez rząd na obywateli, których całą winą jest to, że się nie porodzili Moskalami.

Zawiazane od lat pięciu w gubernii Mińskiej *Towarzystwo rolnicze* zamierzało w tym roku urządzić wystawę rolniczą-przemysłową, podobnie jak w roku zeszłym. Minister Tołstoj kazał sobie przesłać listę osób, które wezmą udział w wystawie. Przeczytawszy 200 nazwisk obywateli Polaków a tylko 14 Moskali, zabronił urządzania wystawy.

Pomimo takiej niewoli, są ludzie którzy za wszystkie biedy i nędze społeczne robią odpowiedzialnymi obywateli, jakby byli wolnymi i posiadali moc decydowania o czemkolwiek.

Donieśliśmy już o kilku Polakach, którzy zmuszeni nędzą tulactwa przyjąć służbę w *Legionie zagranicznym*, zmarli w Tonkinie na linii bojowej.

Obecnie w drodze urzędowej dowiadujemy się, że w tymże Tonkinie zmarli także na linii bojowej a więc wśród walki, następujący dwaj nasi rodacy: *Ksawery Poptawski*, kapitan, rodem z miasteczka Piątek w Królestwie Polskiem, powstaniec 1863 r. emigrant od roku 1869 i *Michał Wagner*, sierżant, rodem z Warszawy, w skutek udziału w powstaniu Styczniowym (1863) zmuszony emigrować w 1864 r. Czyż się spodziewali, że kości swoje złożą na dalekim Wschodzie, w kraju, o którym zaledwo słyszeli? Ofiary to niewoli która nas rozproczyła po świecie!

Czytamy w *Gazecie Narodowej*:

«*Pani Zofia Kowalewska z domu hrabianka Korwin Krukowska*, wykłada w Uniwersytecie Sztokholmskim matematykę. Tej gałęzi wiedzy poświęciła się po śmierci męża, odbywszy poprzednio nauki na Uniwersytetach hejdelberskim, berlińskim i w Paryżu.

Jeżeli prawdziwa jest ta wiadomość *Gazety Narodowej*, byłaby to druga Polka uczająca w Uniwersytecie.

Pani *Mahwina Ogonowska*, która przez dwa lata nauczała w Uniwersytecie Bolońskim języków polskiego i moskiewskiego, ma zamiar jak nam donoszą, usunąć się od obowiązku, który bezinteresownie z tak wielkim dla siebie zaszczytem a pożytkiem dla uczącej się młodzieży, wykonywała.

Rozstrojony stan jej zdrowia, zwłaszcza też piersiowa choroba, której się nabawiła na Syberji, gdzie była wygnana wraz z s. p. mężem swoim, zmusza ją do ustąpienia z Uniwersytetu. Kto po niej obejmie katedrę profesora języków słowiańskich w uniwersytecie bolońskim? Nie jest jeszcze wiadomem.

**

Dnia 17 Czerwca r. b. otwarty został *Zwierzyniec* czyli ogród zoologiczny w Warszawie, na wzór *Jardin d'Acclimatation* w Paryżu. Są to jeszcze słabe początki, ale miejmy nadzieję, że zwierzyniec warszawski przybierze rozmiary godne stolicy. Zwierzyniec mieści się w posiadłości nabytej przez spółkę a znanej w Warszawie pod nazwą *Bagateli*, blisko rogatki Mokotowskich. Lwa jeszcze niema. Ogół zwierząt pomieszczonego w klatkach i altanach wynosił w chwili otwarcia 50 okazów, we dwa tygodnie potem znacznie powiększony został. Współka która założyła warszawski zwierzyniec dokłada wszelkich starań, ażeby takowy był nie tylko miejscem przyjemnej lecz i pożytecznej przechadzki. Na czele spółki złożonej z kilkunastu osób stoi adwokat J. M. Kamiński.

*

**

Dzienniki galicyjskie wymieniają następujących Polaków zostających w służbie dyplomatycznej i konsularnej austriackiej: W ministerjum spraw zagranicznych w Wiedniu służą: *Adam Tustanowski*, *Adam Łukasiewicz*, *Karol Mogiła* i *Stankiewicz* adjunkci; *hrabia Koziebrodzki* «attaché», *Agenor hr. Gołuchowski*, radca legacyjny w Paryżu, *Karol hr. Zatuski*, poseł dla Persji, Japonii, Chin i Siamu; *Józef hr. Wodzicki*, sekretarz poselstwa w Dreźnie; *Józef Ryżewski*, sekretarz kancelarii konsula austriackiego w Londynie; *Leonard hr. Starzeński*, elew konsularny w Sofii; *Karol Kwiatkowski*, konsul w Rusczuku; *Kajetan Zagórski*, konsul w Widdyniu; *Stanisław Wysocki*, konsul w Belgradzie; *Neuman*, konsul w Kairze; *Juljan Jaksz Dembicki*, wicekonsul w Prevese i *Eljasz Zagórski*, wicekonsul austriacki w Fokszanach.

W służbie króla Greckiego zostaje *Kaliński*, sekretarz prywatny króla.

W służbie tureckiej: *Emin bej* (Dowmunt Matuszewicz) sekretarz poselstwa tureckiego w Rzymie.

W służbie dyplomatycznej francuskiej zostają: *Władysław Ordega*, syn emigranta, poseł w cesarstwie Marokańskim. Dziennik *Le petit Algérien* z dnia 18 Czerwca 1884 r. wydrukował korespondencję z Tangeru, w której donosi, że skutkiem szczęśliwie i rozumnie prowadzonych negocjacji przez pana Ordegę przyszło do porozumienia dnia 14 Czerwca r. b. pomiędzy Francją a cesarzem Marokańskim i że cesarz ten zobowiązał się w sposób przyjacielski i zgodny z interesami Francji załatwić wszystkie sporne sprawy i pretensje Republiki.

Sienkiewicz syn emigranta, stał się głośnym jako konsul francuski w Egipcie, obecnie jest posłem w Japonii; *Kleczkowski* służy także w dyplomacji francuskiej; *Jarociński*, trzeci sekretarz ambasady francuskiej w Konstantynopolu i *Antoni Kłobykowski*, syn emigranta, także szef gabinetu pana

Thomas gubernatora francuskiego Kochinchiny, używany do spraw dyplomatycznych.

On to, jak to donosi *La Pét. Gironde* (Bordeaux z 21 Czerwca r. b.) prowadził układy z królem Noradom, władcą Kambodży, rezydującym w mieście Phum-Penh, które doprowadziły do uznania protektoratu Francji nad tym krajem. Traktat z dnia 10 Września 1883 r. określający warunki protektoratu napisany został przez p. Kłobukowskiego.

Pożytku bezpośredniego z tej służby u obcych dla sprawy polskiej niema żadnego. Jeżeli dyplomaci Polacy, których nazwiska podaliśmy, nie wyziębili w sobie uczuć polskich, w takim razie będą mogli kiedyś, gdy Polska zostanie cswobodzoną, stać się związkiem korpusu dyplomatycznego w państwie polskiem. Kto jednak ma dobrą a silną wolę, ten już dziś w każdym położeniu może stać się pożytecznym dla Polski i jej sławy, działając w imię tych zasad wzniosłych i humanitarnych, które są podstawą naszej sprawy a które nakazują szczerzyć pomiędzy ludami miłość braterską, sprawiedliwość, wolność, poszanowanie ich praw i szczęście. Polak wszędzie powinien być apostołem wielkich zasad.

*

**

Od pewnego czasu wielu żydów z Królestwa Polskiego, z Litwy, z Wołynia, z Podola i Ukrainy poczęło emigrować do Stanów Zjednoczonych Ameryki. Emigracja ta nie tylko nieustaje, lecz ciągle się zwiększa. Najwięcej wychodzi młodych ludzi, którzy uciekają przed nędzą a więcej jeszcze poborem wojskowym, wzbudzającym dotąd strach paniczny pomiędzy ludnością żydowską. Przybywającym do Nowego-Yorku żydom udziela pomoc *Komitet żydowski* i rozmieszcza ich po koloniach i miastach, w których mają łatwy zarobek. W Stanach Zjednoczonych jest żydów stosunkowo nie wiele, w Polsce zaś i w ziemiach do Polski należących liczba ich jest bardzo wielka, tak że utrzymanie stało się dla nich trudnem i wielu popadło w nędzę nieopisaną. Dla własnego ich więc dobra, życzyć należy, ażeby ci wszyscy, co nie mogą znaleźć w uczciwej pracy kawałka chleba na rodzinnej ziemi, poszukali takowego na wolnej i bogatej ziemi północnej Ameryki.

*

**

Dr. *Rafał Löwenfeld*, autor wybornych monografii o Janie Kochanowskim i Łukaszu Górnickim, napisanych w języku niemieckim, mianowany został lektorem języków słowiańskich na Uniwersytecie wrocławskim. Löwenfeld jest żydem polskim. Pisarz to wielkiego talentu i gruntowny znawca literatury polskiej.

NEKROLOGJA

W Nancy, stolicy Lotaryngii, umarł 14 Kwietnia 1884 r. rodak nasz i tułacz *Stanisław Jagielski*. Urodził się w ziemi Sanońskiej. Po ukończeniu szkół, zmuszony do odbycia służby w wojsku austriackim, dosłużył się w niej stopnia oficera. Następnie był we Włoszech w *Legii Węgierskiej*. W roku 1863 powołała go własna Ojczyzna do broni! Szczęśliwy że mógł walczyć za wolność i niepodległość Polski, odznaczył się mężstwem w naszym powstaniu. Służył pod generałem *Hauke Bosakiem*, który mu porucił dowództwo batalionu.

Po upadku powstania, ujęty przez Austriaków, przesiedział czas jakiś w więzieniu

w Krakowie. Wypuszczony wreszcie na wolność i wydany za granicę przybył do Metzu na emigrację. Tu gościnie przyjęty przez rodaka naszego pana *Stodkiego*, pracował czas jakiś w minach rudy żelaznej w Ars-sur-Moselle. Poznał tam pana *Mackiewicza* właściciela apteki, i przez niego zachęcony, pomimo już średniego wieku wstąpił jako uczeń do jego apteki. Pracowity i pilny, wkrótce zrobił znaczne postępy i po dwóch latach wstąpił do Szkoły Farmacji w Nancy, którą ukończył z wielką dla siebie chlubą. W czasie uczęszczania do szkoły dawał kolegom francuskim korepetycje, co dowodzi że wszystkich prześcignął w pilności i w nauce. Za poręką kilku rodaków a zwłaszcza też p. *Mackiewicza* nabył S. Jagielski aptekę w Delme (Lotaryngii). Podniósł ją, udoskonalił i wsławił na całą okolicę. Po wojnie francusko-niemieckiej i oderwaniu części Lotaryngii do Niemiec, sprzedał swą aptekę pewnemu Niemcowi za 45,000 franków, sam zaś nabył nową aptekę w Nancy. Dobrze mu i tutaj szło. Apteka świetnie rozwinęła się i po śmierci Jagielskiego, zabezpiecza pozostałej po nim rodzinie dostateczne i przyzwoite utrzymanie. Był to człowiek zaorny, dobry Polak i wielce miłoścywy. Wszystkim biednym co się do niego zgłaszali dawał lekarstwa bezpłatnie tak Polakom jak Francuzom. Cześć pamięci uczciwego Polaka!

†

Helena z Góreckich Modlińska, której ślub niedawno się odbył w Paryżu, zmarła dnia 5 Lipca 1884 r. w dobrach swojego męża w Krzywosądku na Kujawach, w Królestwie Polskiem. Zmarła w młodym wieku, zalecała się pięknymi uczuciami i myślą polską, zgasała przedwcześnie, zanim zdolała zrealizować wzniosłe pojęcia o obowiązkach Polki-obywatelki. Zmarła *Helena Modlińska* była córką *Marji Góreckiej*, autorki dziełka p. t. *Wspomnień o Adamie Mickiewiczu* (Warszawa, 1875 r.), a wnuczką dwóch poetów *Adama Mickiewicza* i *Antoniego Góreckiego*. — Niech jej będzie lekka ziemia polska!

†

Dziennik polsko-amerykański *Zgoda*, wychodzący w Milwaukee, w Nrze 13 z dnia 4 Czerwca r. b. przyniósł nam smutną wiadomość o zgonie jednego z tych nielicznych Polaków, którzy się poświęcili zaznajamianiu Amerykanów i Anglików z literaturą i z historią polską.

Paweł Sobolewski umarł 30 Maja 1884 r. w szpitalu Braci Alexjanów w Chicago, w Stanach Zjednoczonych Ameryki.

Strata to wielka, *Sobolewski* należał bowiem do najznakomitszych Polaków za Atlantykiem. Urodził się w 1816 r. w Tulczynie na Podolu, gdzie też początkowe wykształcenie otrzymał.

Ożywiony miłością Ojczyzny, bez której nikt uczciwym i szlachetnym być nie może, *Paweł Sobolewski* mając lat 16 w roku 1831, wszedł do powstania narodowego. Walczył dzielnie jako żołnierz najszlachetniejszej i zarazem najsprawiedliwszej sprawy wolności i niepodległości narodu polskiego. Sławą tej walki zaszczycony, gdy przemoc zlamiała usiłowania bohaterskie Polaków, poszedł na tułactwo do obcych krajów, w nadziei, że wróci wkrótce do Ojczyzny z orężem w ręku. Inaczej losy zrządziły!

Po uzupełnieniu naukowego wykształcenia szukał odpowiedniego swoim zdolnościom zajęcia, a nie znalazłszy go w Europie, popłynął do Stanów Zjednoczonych. Tu przechodził rozmaite koleje życia, nigdy

niezapominając, że jako Polak winien jest pracować ciągle dla dobra i sławy Polski.

Przyswoiwszy sobie wybornie język angielski, był przez jakiś czas w Nowym Yorku redaktorem czasopisma. W roku 1841 w temże mieście wydawał wspólnie z Wyszynskim wielkie in-4^o dzieło w języku angielskim p. t. *Poland Historical, Literary, Monumental and Picturesque* i dedykował je ludowi Stanów Zjednoczonych. Dzieło to ozdobione portretami znakomych Polaków i widokami miast, zamków i okolic polskich, podawało życiorysy królów, hetmanów, poetów, ustępy z historii polskiej, opisy miast i zamków, nuty patriotycznych pieśni i t. p., albo tłumaczone z polskiego albo oryginalnie przez Sobolewskiego po angielsku napisane.

Z Nowego-Yorku przeniósł się do Chicago, gdzie był notariuszem publicznym i w ostatnich latach życia mieszkał przy ulicy W. Raulph Street, Nr. 66. Tu wydał wielkie dzieło p. t. *Poets and Poetry of Poland*. Jest to historia poezji polskiej i przekłady z najcenniejszych poetów polskich wraz z ich życiorysami i portretami. Paweł Sobolewski sam był zdolnym poetą, więc też przekład jego angielski najpiękniejszych wyjątków z poematów polskich, ma niepośpolitą wartość i daje możność Amerykanom i Anglikom zaznajomienia się z bogactwem poezji polskiej. Kilkudziesięciu poetów w wyjątkach przetłumaczył Sobolewski. Dzieło to wyszło w dwóch edycjach i zapewne będzie ich miało więcej.

Oprócz wymienionych napisał wydał Sobolewski kilka innych pism angielskich i polskich. Tytuły tych pism nie są nam znane.

Zasłużony ten mąż szanowany przez Polaków i Amerykanów umarł w ubóstwie.

Rodacy w Chicago powinni mu wnieść pomnik w kościele lub na cmentarzu; nie zwątpił bowiem w Polskę i w przyszłe jej zwycięstwo i chociaż na tułactwie do ostatniego tchu pracował dla narodu polskiego i amerykańskiego.

W Saint-Reverien we Francji umarł w Czerwcu 1884 r. Dr. Jan Rzepecki. Dnia w którym Bogu ducha odda, ani też szczegółów z jego życia nieudzielił nam. Wiemy tylko że był obrońcą prawa narodu polskiego do wolności i niepodległości, że za nie walczył w powstaniu Listopadowym i od roku 1831 będąc emigrantem, uczył i chlubił dla imienia polskiego jako lekarz niósł cierpiącej ludzkości pomoc. Niewiemy czy dawniej zmarły Dominik Rzepecki był jego krewnym, Dominik był także emigrantem z 1831 r. i jakiś czas mieszkał w departamencie Yonne w Chatel-Censoir. Rodzina Rzepeckich pochodzi z Wielkopolski a przynajmniej jedna jej linia tam oddawna przebywa. W naszych czasach wydała ona dzielnego i nieustraszonego pracownika na polu narodowej oświaty i narodowej polityki. Mówimy tu o doktorze filozofii Ludwiku Rzepeckim, autorze dzieł i redaktorze pism: *Warta*, *Goniec Wielkopolski*, *Oświata* i *Niedziela*, wychodzących w Poznaniu. Jako wydawca dzieł ma też niepośpolitą zasługę. Wydawnictwo dzieł ludowych ś. p. księdza Razyńskiego, pod jego zostaje kierownictwem a jest ono najwięcej rozszerzonym i pożyteczniejszym od *Macierzy polskiej*. Rząd pruski chociaż nie mógł mu zarzucić żadnej nielegalnej czynności pozbawił go miejsca profesora wyższych zakładów naukowych w Poznaniu, karząc go w ten sposób za zaj-

mowanie się literaturą polską i za pracę nad oświatą ludu.

Dowiadujemy się o śmierci rodaka naszego Aleksandra Orzelskiego, który umarł w Agen (Lot et Garonne) w ostatnich dniach Czerwca 1884 r. Szczegółów z jego życia, któreby nam pozwoliły skreślić wspomnienie jego zasług dla Ojczyzny, nieposiadamy i o takowe szanownych redaktorów w Agen mieszczących upraszamy.

Dnia 23 Czerwca 1884 r. w mieszkaniu, przy ulicy Avenue d'Antin Nr. 25 w Paryżu umarł książę Eustachy Światopolk Czetwertyński, w 81-ym roku życia. Złotki zmarłego, po odprawionem żałobnem nabożeństwie, złożone zostały tymczasowo w podziemiach kościoła St-Pierre de Chaillot.

Biografię zmarłego skreślić nie możemy, bo nieznamy faktów z jego życia. Z karty zaś pogrzebowej dowiedzieliśmy się, że książę Eustachy pozostawił dwóch synów Janusza i Augusta książąt Czetwertyńskich i trzy córki. Jedną z córek jest żoną hrabiego Poniniego, obecnie emerytowanego generała porucznika armii włoskiej, który walczył i w naszym powstaniu; druga wyszła za pana Ludwika Roy de Loulay, deputowanego francuzkiego; trzecia jest żoną barona Gautier. Z tejsze karty dowiedzieliśmy się o wnukach księcia Eustachego: o hr. Stefanie Poninim, podporuczniku kawalerji w armii włoskiej, o hr. Mieczysławie Poninim, o baronie Edwardzie Gautier i baronie Karolu Gautier.

Rodzina książąt Czetwertyńskich pochodzi z udzielnych książąt ruskich Rurykowiczów. W naszym wieku wslawioną została przez księcia Janusza Światopolk Czetwertyńskiego i księżniczkę Janinę Czetwertyńską.

Pierwszy, książę Janusz zapisał się chlubił na karcie historii polskiej jako jeden z bohaterów powstania Listopadowego. Był kapitanem konnej artylerji w wojsku polskim i w wielu bitwach z Moskalami w 1831 r. odznaczył się dzielnością, za co ozdobiony został złotym krzyżem *virtuti militari*. Na emigracji bezustannie pracował dla wolności i niepodległości Polski. Umarł 29 Paźd. 1837 r. w Tarbes (Hautes Pyrénées).

Księżniczka Janina Czetwertyńska, zasłynęła jako patriotka i opiekunka biednych, i jako wielkiego talentu artystka muzyczna. Śmierć jej była tragiczną, stała się bowiem ofiarą barbarzyńskiego systemu przymusowego wynaradawiania. Wyszedszy za mąż za Jelowieckiego, mieszkała na Wołyniu. Tam zachorowało jej dziecko ukochane. Lekarz przepisał dwa lekarstwa, do różnego użycia. Flaszeczki z apteki przynieśli z napisami w języku moskiewskim, — rząd bowiem carski surowo zabronił aptekarzom na Wołyniu, Podolu i Ukrainie, Białorusi, Litwie i Żmudzi, używać polskich napisów. Księżna Janina nierozumiała języka moskiewskiego, pomyliła się więc w użyciu lekarstw i dała to do zażycia wewnątrz, które było przepisane do zewnętrznego użytku. Dziecko umarło. Księżna rozpaczając wpadła w chorobę z której już nie wyszła i oddała Bogu szlachetną duszę!

Nad wszelki wyraz okrutnym jest ten rząd, który tam nawet gdzie idzie o życie, o ratunek chorych Polaków eksperymentuje politykę wynaradawiania! Ileż to ofiar pochłonęła ta polityka, ile boleści, ile cierpień wywołała i jaką to nieopisaną i straszną nędzę spowodowała i wciąż powoduje!

Pamiętajmy o tych wszystkich boleściach, cierpieniach, nędzach i ofiarach, — bo one wzmacniają nasze prawo do samoistnego, wolnego i niepodległego bytu, o które rozprawiać się zwycięsko musimy, chociażby cały świat był przeciwko nam i trzymał stronę despotów i tyranów, co nam Polakom wszystko co jest dobre wydarli i wciąż wydzierają! Sprawiedliwość zwyciężyć musi, a ta jest z Polską!

Odebraliśmy życiorys Adolfa Zgórskiego, napisany po francuzku przez pana Pierre, profesora liceum w Besançon. Zamieszczamy go w przekładzie polskim:

«Adolf Zgórski, potomek starej polskiej rodziny, urodził się w 1808 roku w województwie Lubelskiem. Ukończywszy szkoły w Lublinie, zapisał się w r. 1828 jako uczeń Wydziału medycznego w Uniwersytecie Warszawskim.

«Po wybuchu rewolucji listopadowej, Zgórski wstąpił do gwardji honorowej, złożonej z młodzieży uniwersyteckiej, po kilku jednak tygodniach przeszedł w stopień podporucznika do pułku jazdy Podlaskiej (pod pułkownikiem Kuszem). W tym pułku służył ściągając się w wielu potyczkach i w większych bitwach z Moskalami i odznaczył się w boju odwagą i mężstwem. W Czerwcu 1831 r. przetranslokowany w stopniu porucznika do konnej legji litewskiej, w korpusie generała Samuela Różyckiego (zmarłego później w szwajcarskim Bernie) walczył aż do końca wojny.

«Za odznaczenie się w bitwie otrzymał krzyż Zasługi Wojskowej.

«Po upadku powstania, udał się jak tyłu innych jego rodaków na tułactwo i przeszedłszy Niemcy, przybył do miasta Besançon we Francji, gdzie był przyjęty z otwartymi rękami.

«Pod koniec dni swoich lubił wspominać tę odległą epokę swojego życia i opowiadał nam z jakim zapałem przyjmowano wówczas polskich wychodźców, jakim ich współczuciem otaczano, budząc nadzieję w sercach nieszczęśliwych że nadejdzie dla nich dzień powrotu do oswobodzonej przy pomocy Francji z obcego jarzma Ojczyzny.

«W r. 1833 wziął udział w wyprawie Polaków z Besançon, Salins i Dijon do granicy niemieckiej w celu podtrzymania rewolucyjnego ruchu w Niemczech, który od kilku miesięcy przygotowywany przez patriotów niemieckich, skończył się na mało znaczącym wybuchu w Frankfurcie nad Menem.

«W początkach 1834 r. wrócił Zgórski do naszego miasta. Przekonawszy się że droga do Polski jest dla niego zamknięta, postanowił osiedlić się na stałe we Francji i udał się do Montpellier, ażeby tam ukończyć studia medyczne.

«Zaledwo przybył do Montpellier gdy w Marsylii wybuchła cholera. Był to nieprzyjaciół jeszcze okrutniejszy niż Moskale. Zgórski bez wahania się pośpieszył do Marsylii i ratował tam z wielką troskliwością i odwagą cholerycznych, odpłacając się w ten sposób Francji za gościnne przytulenie. Marsylią opuścił dopiero wtedy gdy już zaraza ustała.

«Wkrótce po powrocie do Montpellier otrzymał stopień doktora medycyny.

«Do roku 1842 praktykował w Annonay i byłby tam pozostał na zawsze, gdyby go nie był wezwał do Besançon chory towarzysz wygnania i jak on lekarz. Gdy Zgórski przybył do Besançon, ażeby ratować chorego przyjaciela, on tymczasem Bogu

ducha oddał. Wtedy to ulegając namowom rodaków i przypominawszy sobie, jak serdecznie był w początkach emigracji przyjętym w Besançon zamieszkał w naszym mieście, stawszy się w prędkim czasie bardzo popularnym.

Nie tylko w mieście i w jego okolicy, lecz i we wsiach górskich wszyscy znali i kochali doktora Polaka. Liczba tych których w chorobie pielęgnował z zupełną bezinteresownością jest bardzo wielka. Podczas czterdziesto-dwuletniej praktyki w Besançon widzieliśmy go zawsze wesołego, uśmiechniętego, nie żałującego trudów i czasu gdy szło o ratowanie chorych. Sama jego obecność budziła nadzieję w sercach najbardziej zwątpiałych a nawet zrozpaczonych. Odważny, nie opuszczał nawet furiiatów, gdy trzeba było którego z nich trzymając go za rękę, odprowadzić do szpitala.

W życiu prywatnem nie było nadeń człowieka więcej przyjemnego i sympatycznego. Lubił opowiadać różne anegdotki. Gdy mówił oczy mu jaśniały wielkiem ożywieniem duszy, twarz zaś ozdobiona broda półosiwiała przybierała wyraz jakby natchniony. Akcent cudzoziemski dodawał wdzięku jego wymowie tryskającej do wciśnięcia.

Każdy się czuł szczęśliwym przy nim, ci zaś którzy go znali zawsze uśmiechniętego i wesołego nie dopuszczali ażeby człowiek tak swobodnego umysłu doznał kiedykolwiek smutku i cierpienia. A jednak doświadczył jednego i drugiego. Choroba serca podkopywała powoli jego organizm a w ostatnich latach życia dało się mu mocno uczuć i ubóstwo.

Nikt z przyjaciół jego nie podejrzewał ażeby dobry, wspaniałomyślny lekarz był ubogim. Czyż mu kto za złe weźmie to jego ubóstwo? Mogłby być bogatym ale wolał być szlachetnym.

Ci, których leczył i którzy się do niego najchętniej udawali, byli to ubodzy robotnicy, którym nieraz oprócz rady lekarskiej potrzeba było dać pieniędzy na lekarstwo lub na życie. Czyż można z tego powodu robić mu zarzuty i ganić go za to, że nie zapewnił sobie starości bez troski, że pod koniec dni swoich zamiast pieniędzy miał tylko szcudunek i przyjaźń uczciwych ludzi?

Troski moralne i cierpienia fizyczne znosił odważnie. Był bowiem prawie do końca życia czynnym. Rankiem jeszcze dnia tego w którym umarł, napisał receptę dla biednej chorej kobiety. Żegnając się z nią wręczył jej ostatnie dziesięć franków jakie miał w domu. Gdy łagodnie zrobiono mu uwagę z powodu wydania z domu ostatnich pieniędzy, rzekł: «Wkrótce już nic nie będę potrzebował, nie róbcie mi więc wyrzutów.»

Następnie ręka już trzęsąca się zebrał i zawiązał kilka drobnych przedmiotów, które polecił oddać jednemu ze swoich przyjaciół jako pamiątkę i z wielką powagą i spokojem duszy pożegnał się z osobą, która go pielęgnowała od lat wielu z największym poświęceniem, wydał ostatnie technienie (2 Kwietnia 1884 r.).

Syndykat lekarzy w Besançon pochował (4 Kwietnia) zwłoki tego zacnego Polaka swoim kosztem, ci zaś wszyscy, którzy go znali, przechowują religijnie jego wspomnienie.

SKŁADKA

DLA POLSKIEJ RODZINY.

(Ob. No 12 i 13 Kurjera Polskiego).

PP.	Fr. c.
R. P.	25 »
L. L.	5 »
M. R.	5 »
M. C.	5 »
L. D. z Liège	5 »
Kostecki, professor z Commercy	2 »
Trojanowski.	4 »
Ks. Taraszewski z Monachium..	2 »
Tow. Bratniej Pomocy z Lyonu.	2 »
Wanert, prezes Tow.	2 »
S. Gajkowski	1 »
E. G.	1 »
J. Kowalski	50 »
K. Żmuda	1 »
M. Łukaszewski	25 »
S. Bergman	25 »
J. Sobkowski	25 »
A. Z. z Pont à Mousson....	5 »
Jadwisia i Karolek.	5 »
Panna Lubańska.	5 »
Limanowski B. z Genewy	2 »
Dr. Gierszyński z Ouarville	5 »
Gottowt z Saint-Aubin	5 »
Składka ogłoszona w Nrze 12 i 13	213 »

Razem..... 304 25

Summa powyższa wręczoną została rodzinie polskiej, za pokwitowaniem.

SKŁADKA

na utrzymanie i zachowanie grobów polskich na Emigracji.

Ksiadz Taraszewski z Monachium	Fr. 5
A. Z. z Pont à Mousson	2 »
Razem.....	Fr. 10

PRAWDZIWE PIGUŁKI MORISONA
P. ARTHAUD MOULIN

Najlepsze ze środków czyszczących i przeczyszczających krew we wszelkich słabościach złego przymiotu, nadto w zółcach, liszajach, wyrzutach skórnych i zepsuciu krwi.

Skład główny w Paryżu u p. Arthaud Moulin aptekarza, 30, r. Louis le Grand.

SKŁADKA

DLA DOTKNIĘTYCH POWODZIĄ W POLSCE.

PP.	Fr. c.
Wincenty Mazurkiewicz z rodziną..	20 »
Państwo Duchinscy	20 »
Kostecki, professor w Commercy..	3 »
Walusiński	5 »
Basiniski	5 »
Pani Basiniska	5 »
Czarnecki	2 »
Brigge	5 »
Paciorek	5 »
Ks. Taraszewski z Monachium....	3 »
Cieszkowski z Bar sur Aube	10 »
Gottowt z Saint Aubin	5 »
L. D. z Liège	5 »
Z pierwszej listy	60 »

Razem do 15 lipca..... 153 »

Summa powyższa wysłana została od Emigracji, tymczasowo, do P. Weigla Prezydenta miasta Krakowa.

LE COALTAR SAPONINÉ LE BEUF

zaleca się jako oczyszczający, antymiażdżyczny, gojący rany. Jest przyjęty do użycia w Szpitalach Paryżkich i w Szpitalu Marynarki Wojennej.

Dowody niezbité jego zalet.

Używany w kompresach, obmywaniach, wstrzykiwaniach, gargaryzmach, jego skuteczność jest uderzającą w następujących wypadkach: przeciw Anthrazowi, Gangrenie, Ranom, Białym, upławom, Anginie, Łupieżowi, Zapaleniu dziąseł, etc., etc.

Używany do płukania ust stanowi bezwzględnie najlepszy, najzdrowszy i najhygieniczny ze znanych do tego użycia środków.

CENA FLAKONU 2 FR. za 6 FLAKONÓW 10 FR.

DLA UNIKNIENIA FAŁSZOWANYCH PRODUKTÓW

Żądać wyraźnie Coaltar Le Beuf

SKŁADY WE WSZYSTKICH GŁÓWNYCH APTEKACH.

L. RYLSKI & C^{ie}, BAYONNE

Właściciel plantacji herbaty w Assamie
DOM IMPORTACYJNY HERBAT INDYJSKICH I CHINSKICH.

Rozsyła na całą Francję franco do najbliższej stacji kolejowej odbiorcy, za nadaniem należytej summy przekazem pocztowym (mandat de poste), pudełka zawierające czystej wagi 4 kilogramy Herbaty mieszanej w najlepszych gatunkach.

GENY ZA PUDEŁKO HERBATY

HERBATY ASSAMSKIE		HERBATY CHINSKIE	
Mixed Assam za pudełko.	fr. 33 »	Mélange n. 1 Macao	fr. 30 »
Darjiling surfin	39 »	— n. 2 Canton	35 »
Seraï extra fin	45 »	— n. 3 Shanghai	40 »
Mélange de Foochoo extra choisi.	fr. 50 za pudełko.		

Odsiewki od herbat (jeżeli nie brakuje) fr. 24 za pudełko.

Le propriétaire-gérant : A. REIFF.

Paryż. — Drukarnia polska A. REIFFA, 9, place du Collège de France.